

Rocco Pezzimenti*

NOWY PODZIAŁ WŁADZY I REPREZENTACJA

Na początek wyjdziemy od jednej z wielu definicji władzy. Jest ona

[...] nią tylko wtedy, gdy jest w stanie warunkować, modyfikować, ukierunkowywać, wzbogacać i przekształcać życie jednostkowe i zbiorowe. Kiedy w praktyce społeczeństwo byłoby bez niej dogłębnie inne¹.

Zatem nie ma wątpliwości, że dziś wszelka dyskusja nad władzą staje się o wiele bardziej złożona niż dawniej, skoro nie można się już zadowolić klasycznym trójpodziałem władzy, który od czasów republiki rzymskiej ożywia temat dotyczący tego, co określano jako rządy mieszane. Istnieją bowiem różne władze, wiele z nich nawet dobrze „zakamufLOWANYCH”, które w ustroju politycznym znaczą więcej, niż można by przypuszczać i nadają mu pewne konkretne kierunki, które nie zawsze spotykają się z rzeczywistym przyzwoleniem. Dzisiejszy ustrój polityczny musi zatem zastanowić się na nowo nad klasyczną władzą, aby uzdolnić ją do odpowiadania na aktualne potrzeby. Ale musi też skonfrontować ją z innymi władzami, które się wykształciły, a które, ciesząc się niejako immunitetem, nie przestrzegają fundamentalnego kryterium podziału władzy.

W tym świetle z pewnością to nie przypadek, że niejeden uważa, iż państwo

[...] z jednej strony ma tradycyjną władzę nastawioną na obronę i ochronę jednostek, a z drugiej ma nową władzę, nastawioną na kierowanie prywatną aktywnością tychże jednostek. Lecz kryzys państwa spowodowany jest niedoborem tej nowej władzy².

Oznacza to, że o pewnych aspektach kryzysu państwa liberalnego, a pod wieloma względami również demokratycznego, o którym mówi się od kilku

* Rocco Pezzimenti – Lumsa, Rzym.

¹ E. Narduzzi. *Sesto potere. Chi governa la società nell'era della tecnologia di massa e dell'innovazione permanente*. Soveria Mannelli 2004 s. 3.

² P.L. Zampetti. *La democrazia partecipativa e il rinnovamento delle istituzioni*. Genova 1995 s. 41. Spośród wielu zob. przede wszystkim A. Panebianco. *Il potere, lo stato, la libertà. La gracile costituzione della società libera*. Bologna 2004; M. Troper. *Le nuove separazioni dei poteri*. Roma 2007.

dziesięcioleci, bardziej dyskutowano niż podejmowano próby jego rozwiązania. Na potwierdzenie tego wystarczy wspomnieć o kryzysie władzy prawodawczej.

1. KLASYCZNY TRÓJPODZIAŁ WŁADZY I NOWE WYMOGI

Parlament, jak wiele innych pojęć współczesnej polityki, jest pojęciem, które stawia nas

[...] w obliczu jednakowo bulwersujących form parlamentarnych [...] istota każdego przypadku okazuje się bardzo zróżnicowana³.

U podstaw ich różnorodności pozostają jednak pewne wspólne zasady, jak „reprezentatywny”, zdolny wyrazić „wolę ludu” czy „egalitarny”, czyli zdolny postawić na tym samym poziomie wszystkich uczestników zgromadzenia.

Dzisiaj jednak dostrzega się zupełnie inne potrzeby, z których najgłówniejszą, choć to może wydawać się paradoksalne, jest potrzeba, aby postulaty ludu stały się faktycznie rzeczywistością operatywną i aby ich całkowicie nie ignorować, jak to się często zdarzało we Włoszech, i nie tylko⁴, np. z powodu braku realizacji wyników niektórych referendów. Zdradza to pewien stan obojętności w obrębie współczesnych demokracji, pokazując, że wola ludu nie potrafi wyrazić się do końca poprzez pewne kanały tradycyjne, jakimi mogą być partie czy narzędzia typu referendum. Bardziej dalekowzroczni eksponenci odczuwają potrzebę uwolnienia się od logiki układów, by zbliżyć się do reprezentowania rzeczywistych potrzeb wyrażonych przez lud. Przykładem tego, choć niewystarczającym, są prawybory.

Wyjaśnijmy na początku, że krytyka niektórych aspektów ustroju parlamentarnego nie oznacza „krytyki demokracji reprezentatywnej”, jak

[...] nie każda krytyka demokracji reprezentatywnej prowadzi prosto do demokracji bezpośredniej⁵.

Demokracja reprezentatywna miała dwie wielkie zasługi: uczyniła jawnymi relacje między wyborcami a wybranymi oraz dała różnym komponentom społeczeństwa możliwość bycia reprezentowanymi tam, gdzie podejmowano najważniejsze decyzje polityczne. Jednak wraz z upływem czasu wszystko się skomplikowało. Tak klarowna władza doprowadziła do powstania swoistej władzy niewidzialnej. Drogę uutorowało sobie to, co J. Habermas nazwał stopniowym wyłanianiem się „sfery prywatnej w tym, co publiczne”. To wszystko spowodowało całą

³ M. Cotta. *Parlamento. W: Dizionario di politica*. Red. N. Bobbio, N. Matteucci, G. Pasquino. Turyn 1976 s. 696.

⁴ Na ten temat zob. B. Ackerman. *The New Separation of Power*. 113 Harv. L. Rev. 633 (1999-2000). Wyd. wł. *La nuova separazione dei poteri. Presidenzialismo e sistemi democratici*. Roma 2003.

⁵ N. Bobbio. *Il futuro della democrazia. Una difesa delle regole del gioco*. Torino 1984 s. 33.

serię władz mniej lub bardziej widzialnych, które jednak nie odpowiadają „za niedotrzymane obietnice”, a które co najwyżej ryzykują sprawianiem wrażenia władzy nieusuwalnej⁶ ani nawet – co byłoby słuszniejsze – dającej się ograniczyć.

Nie zawsze jest łatwo uwidocznic pewne siły i sprowadzić je do nurtu parlamentarnego, a często jest to nawet niewygodne, gdyż przedstawiane przez niektórych rozwiązania prowadziłyby do zaproponowania na nowo wizji korporacyjnej, czyli takiej, która potrafi reprezentować skonsolidowane i zróżnicowane interesy, co nie harmonizuje z najbardziej podstawowymi kanonami demokracji. Kiedy mówimy o grupach, nie zapominajmy i o tym, że

[...] państwo ma za zadanie zaspokajać potrzeby poszczególnych grup, uwzględniając jednak potrzeby wszystkich innych grup⁷.

Trzeba jednak powiedzieć, że kiedy „pewne grupy” przyłączą się do partii, należy unikać zdobycia przez nie całkowitej „samodzielnosci grupowej”, którą określono jako „grupokracja”, która nie tyle szuka syntezy między partią a instytucją, co dąży jedynie do osiągnięcia pewnych celów, ignorując często nawet te najbardziej pilne.

Jeżeli jest prawdą – posługując się terminologią bliską M. Duvergerowi⁸ – że partie doktrynalne zostały zastąpione przez partie o nastawieniu praktycznym i że nastąpiło przejście od społeczeństwa, które widziało przeciwstawienie klas do społeczeństwa, które widzi przeciwstawienie grup, to również prawdą jest, że aby przywrócić parlamentowi rolę, jaka mu przysługuje, trzeba go odnowić. Ale to wszystko nie wystarczy. Wyzwanie, jeśli się dobrze przyjrzeć, jest inne: sprowadzić parlament do jego prawdziwej funkcji, która wraz z prawodawczą jest funkcją kontrolną. Dziś nie ma wątpliwości, że niektóre demokracje „[...] doprowadziły do przekształcenia parlamentu w organ kontroli bez władzy”, pozostawiając prawdziwą władzę – jedyną – władzy wykonawczej. „Nie tylko, większość praw zatwierdzanych pochodzi z inicjatywy rządowej, zamiast parlamentarnej”. Nie licząc tego, że również w formowaniu rządu, jak i w przypadku jego kryzysu, „[...] parlament zostaje postawiony przed faktami dokonanyimi”⁹.

Być może w tym świetle należałoby zbadać samo kryterium reprezentatywności. Ludu nie można dłużej rozumieć wyłącznie jako ciała wyborczego, choć jest to element, o którym nie można zapominać. Mało bowiem się zastanawiamy nad tym, że parlamentarzyści, w odróżnieniu od piastujących urzędy w innych organach, pochodzą z nominacji wyborców, przyjmując to za aż nadto oczywiste. To

⁶ Tamże s. 80-81 i 93. Bobbio powołuje się na J. Habermas. *Storia e critica dell'opinione pubblica*. Bari 1971.

⁷ P.L. Zampetti. *La democrazia partecipativa* s. 28.

⁸ M. Duverger. *Les partis politiques*. Paris 1967. Wyd. wł. *I partiti politici*. Tłum. M. Cambieri Tosi. Milano 1970 s. 16 nn.

⁹ P.L. Zampetti. *La democrazia partecipativa* s. 16 i 34.

powinno nadawać im rolę i znaczenie inne od pozostałych organów. Oznacza to, że jak parlament był organem, który bardziej niż inne zdemokratyzował reprezentatywność poszczególnych jednostek, to jego rolę można odrodzić, demokratyzując również te grupy, które dziś odgrywają coraz to ważniejszą funkcję w decyzjach politycznych.

Innymi słowy, chodzi o znalezienie sposobu, aby ten organizm przewyciężył ideę, również nieco przestarzałą,

[...] demokracji minimalnej, w której obywatele sprawują swoją suwerenność poprzez akt trwający kilka sekund, powtarzany co kilka lat.

Oznacza to kilka naprawdę ważnych rzeczy. Pierwsza podważa samo kryterium reprezentatywności demokratycznej, podejrzanej od samego początku, a która zwłaszcza dziś stała się przejawem „arystokracji demokratycznej”. Same wybory zdają się zawsze faworyzować osoby bardziej znane, które z różnych powodów potrafią wykorzystać popularność i rozpoznawalność. Mam na myśli wielu przedstawicieli wywodzących się ze świata prawniczego czy środków przekazu, którzy wykorzystując zdobytą popularność, przystępują do dyskusji wyborczych zawsze z niewątpliwą korzyścią. Byłoby dobrze pomyśleć o okresie oczyszczenia, aby zlikwidować wyjściowe ułatwienie, które sprawia, że walka staje się nierówna. Drugą jest personalizacja reprezentatywności, której ryzyko przerodzenia się w populizm jest coraz większe. Trzecia dotyczy rzeczywistego znaczenia reprezentatywności demokratycznej¹⁰. Coraz bardziej ograniczają ją inne władze, nawet mniej rzucające się w oczy, ale wcale nie mniej silne, które – jak się wydaje – przynajmniej w innych momentach chciały reagować na zło reprezentatywności: demokracji bezpośredniej w jej skrajnych formach, która niosła ryzyko zapoczątkowania tzw. tyranii liczb, z którą walczyli m.in. amerykańscy federaliści.

Owszem, wiele z tych niebezpieczeństw wynika także z pewnego regresu partii, przekształcających się w „[...] oligarchie zintegrowane z państwem i z ośrodkami władzy”, kiedy powinny odzyskać swoją rolę, unikając dalszego rozdrabniania uczestniczenia politycznego czy też nawet niezaangażowania, przywracając decydujące zadania, jak „demokracja kontroli”¹¹. Zadania, których nie można wykonywać bez wizji etycznej, leżącej u podstaw powstawania pewnych partii.

Skoro władza prawodawcza musi uwzględniać żądania odnoszące się do odnowionego kryterium reprezentatywności, to władza wykonawcza powinna zaspokajając wzrastające zapotrzebowanie na udzielanie w krótkim czasie odpowiedzi, będących w stanie ukierunkowywać i realizować decyzje. Krótko mówiąc, musi umieć brać na siebie odpowiedzialność i odpowiadać na niezwłoczne żądanie

¹⁰ I. Diamanti. *Prefazione*. W: B. Manin. *The Principles of Representative Government*. New York 1997. Wyd. wł. *Principi del governo rappresentativo*. Tłum. V. Ottonelli. Bologna 2010 s. VII nn.

¹¹ Zob. na ten temat P. Rosanvallon. *La contre-démocratie. La politique à l'âge de la défiance*. Paris 2006 (zwłaszcza pierwsza część).

uczynienia skuteczną władzą biurokratyczną, powstałej dla usprawnienia życia gospodarczego – jak mówił Weber¹² – która, aby dziś dotrzymać kroku szalonej konkurencji, musi być w stanie odpowiadać na nowe wymogi bez „ślamazarności” i tracenia czasu. To dlatego refleksje nad władzą wykonawczą skupiają się nie tyle na umiejętności bycia „przejawem władzy”, ile na tym, co określa się jako „postępowanie”: „[...] przez to rozumie się proces urzeczywistniania ustaw, regulacji i w ogóle wszystkich decyzji politycznych rządu”¹³, co oznacza, że jej ocena winna iść w kierunku kryterium sprawności i skuteczności. Jest ona oceniana nie tylko w stosunku do władzy prawodawczej i sądowniczej, ale też w stosunku do biurokracji, która stanowi drugą twarz władzy wykonawczej. Bowiem

[...] relacje między rządem a biurokracją mogą przybierać bardzo różne cechy, w zależności od stabilności – niestabilności, jednorodności – różnorodności, dynamiki – zachowawczości, spójności rządowej i sposobów rekrutacji oraz stopnia przygotowania i kompetencji biurokracji¹⁴.

To właśnie dla tych zasad władza wykonawcza może i powinna domagać się nowych przestrzeni w stosunku do innych władz.

Władza sądownicza powstała w konkretnym celu, który przynajmniej teoretycznie stał się niezbywalną zasadą całej ludzkości: w autonomiczny sposób wywiązywać się z konkretnej funkcji sądowniczej. Polega ona

[...] zasadniczo na powierzeniu rozwiązywania konfliktów między członkami społeczeństwa bezstronnym osobom trzecim, które racjonalnie stosują zasady ogólne, pisane i/albo niepisane¹⁵.

Z tego powodu musi konfrontować się z kulturami i moralnością, a zatem z prawami, które mogą być nieznanne, choć często zasługują na uregulowanie w stosowny sposób. Wszystkie dyskusje nad tą władzą, skupiając się na całej serii środków pomocniczych, fundamentalnych dla stosowania sprawiedliwości, powinny koncentrować się na konieczności bezstronności posiadaczy takiej władzy. Skoro jest to temat, który ostatecznie ma znaczenie polityczne, to równie istotny jest temat czasów sprawiedliwości, który może narazić na szwank interesy różnego innego rodzaju. Wspomnę tu pokrótce o najważniejszym, korporacyjnym interesie adwokatów, którego pewni obserwatorzy mają skłonność nie doceniać.

Władza korporacyjna¹⁶ jest władzą, która zawsze wspierała klasyczną władzę, a dziś również te nowsze, nawet jeśli jej obecność w pewnych momentach była

¹² Na ten temat zob. rozdz. VIII – *La burocrazia: Il perseguimento dell'efficienza. Un problema di natura gnoseologica* – z mojej pracy *Sovrastruttura e struttura. Genesi dello sviluppo economico*. Rzym 2006.

¹³ G. Pasquino. *Esecutivo*. W: *Dizionario di politica* s. 370.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ A. Marradi. *Sistema giudiziario*. W: *Dizionario di politica* s. 924.

¹⁶ N. Matteucci. *Lo Stato moderno. Lessico e percorsi*. Bologna 1993 s. 189 nn.

bardziej wyrazista niż w innych. Jest to władza zbyt lekceważona i często brana za nieboszczkę, która mimo to zawsze ożywała. Zasluguje na przypomnienie również pod nową nazwą władzy neokorporacyjnej. Jej ośrodki są obecne w społeczeństwie cywilnym do tego stopnia, że determinują jego wybory, a często cele powszechnie nieakceptowane. Byłaby jedną z władz łatwiejszych do ograniczenia, ale jej „uregulowanie” ściera się z całą serią skonsolidowanych, a zatem trudnych do podważenia interesów. Ciekawe jest, że wszyscy uważają ją za pewną formę zaprzeczenia tzw. społeczeństwom otwartym, ale pomimo to jest tolerowana, aby nie zderzyć się z konsensusem silnych warstw populacji z ustanowioną władzą.

2. WŁADZA CZWARTA I PIĄTA ORAZ DWA OBLICZA SZÓSTEJ

Do trzech klasycznych należy dodać władze, które stopniowo utwierdzały się w nowożytności, ażeby – oprócz znaczenia, jakie wywierają – miały określone reguły i role, by tym samym uniknąć sytuacji, w której przekraczając swoje granice, zajmą przestrzeń, która należy do innych władz. Mam na myśli czwartą i piątą władzę: prasę i w ogóle mass media oraz środki komunikacji.

Piąta władza, czyli TV, jest nią dlatego, że wchodząc do każdego domu ma możliwości większe, niż inne władze, kształtowania powszechnego odczuwania i działania, wpływania na kierunki konsumpcji i zachowań, stwarzania stereotypów i gwiazd, formowania i wychowywania¹⁷.

Powinniśmy pamiętać, że znaczenie piątej władzy wynika z tego, że dziś odgrywa ona klasyczne zadanie partii politycznych: umiejętność komunikowania, aby zmieniać. Nie ma bowiem wątpliwości, że ta władza

[...] a) stara się spowodować zmianę w stanowisku drugiej strony oraz b) robi to, posługując się propozycjami bezosobowymi [lepiej: które dają do zrozumienia, że są takie] lub że odnoszą się do odległej przyszłości.

Jak by nie było, takie postępowanie można określić jako „przekonujące” w tym znaczeniu, że jest „nastawione na zmianę opinii innych”, rodząc konsensus. Dlatego odróżnia się od

[...] kupczenia, za pomocą którego uczestnicy starają się zmienić wzajemne stanowiska przez rekompensaty albo groźby¹⁸.

Niewątpliwie to wszystko wymaga kryterium pełniejszej transparenacji.

Takie samo kryterium transparenacji powinna mieć szósta władza, czyli władza technologiczna, której rola stopniowo wzrasta, a pod pewnymi względami niepokoi. Mówienie, że dziś istnieją nowe formy władzy wynika z tego, że

¹⁷ E. Narduzzi. *Sesto potere* s. 7.

¹⁸ B. Manin. *Principi del governo rappresentativo* s. 220.

„[...] obecność władzy w społeczeństwie nie jest statyczna w czasie”. To dlatego, że stopniowo pojawiają się „[...] nowe zagadnienia dotyczące ich dyscypliny i regulacji”. Władza technologiczna jest dziś władzą, która zdaje się przekraczać towarzyszenie „jednostkom od kołyski po grób”, ponieważ technologia wydaje się rozciągać paradoksalnie „od DNA po życie pozagrobowe”. Z pewnością technologia nie jest zjawiskiem nowym, ale nowe jest to, że tak przemożnie wyszła ze środowiska laboratorium, w którym pozostawała zjawiskiem nielicznych specjalistów, by stać się „zjawiskiem masowym”¹⁹. Człowiek coraz bardziej pragnie, aby technologia stała się „władzą społeczną”, ale dana władza staje się

[...] taka tylko wtedy, gdy jest uniwersalna w działaniu, demokratyczna w przydzieleniu i specjalistyczna w stosowaniu.

Inaczej mówiąc, technologii nie można uważać za „zjawisko niszowe”, ponieważ jest nastawiona na wytwarzanie nowości i innowacji, których wykorzystaniem są zainteresowani wszyscy. Ponadto, jeśli się dobrze przyjrzymy, technologia wywołuje problem podobny do problemów czwartej i piątej władzy, czyli „[...] połączenia władzy pochodzenia prywatnego z tradycyjną władzą publiczną”²⁰.

Trudność z uregulowaniem tej władzy, w odróżnieniu od czwartej i piątej, leży w tym, że szósta władza ze swej natury jest

[...] globalna w tym znaczeniu, że rezultaty własnej działalności mogą być jednocześnie wykorzystane przez większą ilość społeczności²¹.

Chodzi o władzę, która napotyka na trudności ze zdyscyplinowaniem, ponieważ tak jak władza finansowa jawi się jako ponadnarodowa. Trzeba jednak powiedzieć, jak to pokazały ostatnie restrykcje rządu chińskiego, że silna władza wykonawcza, czyli zdolna zamknąć przestrzeń nowości i komunikacji pochodzących z zagranicy, potrafi uniemożliwić korzystanie z pewnych narzędzi. Takie same restrykcje miały miejsce od Białorusi po Tajlandię, a to, co ostatnio wydarzyło się w krajach Maghrebu, nie może przywrócić entuzjazmu, skoro powodzenie pewnych operacji bardziej zawdzięcza się niezdolności rządów do ich zwalczania niż działaniom o dużym zasięgu buntowników. Ostatecznie większe nadzieje pokładają oni w broni sprzymierzeńców – co pokazuje Libia – niż w swoich umiejętnościach komunikowania i ośmieszania władzy. Natomiast doświadczenie chińskie ma ogromne znaczenie, gdyż ostatecznie osłabiło entuzjazm tych, którzy marzyli o zrealizowaniu nowej demokracji reprezentatywnej²². Technologie cyfrowe nie tylko nie ułatwiły demokracji bezpośredniej, ale zwiększyły formy neopopulizmu, już wcześniej powstałe i podtrzymywane przez system telewizyjny. Co nie zmienia

¹⁹ E. Narduzzi. *Sesto potere* s. 4-5.

²⁰ Tamże s. 8.

²¹ Tamże s. 9.

²² Zob. o końcu tego marzenia D. Pittèri. *Democrazia elettronica*. Roma – Bari 2002.

faktu, że z tymi formami technologicznymi jest związany typowy rozwój futurologii łączącej władzę z nadmierną kontrolą. To z pewnością nie przypadek, że w lutym 2011 r. B. Obama zjadł kolację z moznymi świata *high tech*, od których zależy znaczna część dominacji politycznej bliskiej przyszłości.

Jednakże prawdziwą trudnością wydaje się coś innego: ta władza, fascynująca i merytokratyczna, jest niestabilna i zawsze „otwarta na zmiany”; ale to nie wystarczy, chodzi o władzę zdolną do szybkiego obalenia jej, nieustannie pobudzaną do innowacji i ściśle wystawioną na ryzyko. To wszystko zależy od tego, że tej szóstej władzy

[...] brakuje szczegółowego grafiku, który jednoznacznie określiłby role i funkcje wszystkich bezpośrednich zainteresowanych²³.

To nawiązuje do starego problemu kontrolowania – jeśli możliwe – trendów rozwoju, inwestycji, jak również rezultatów badań naukowych. Nie można bowiem ignorować tego, jak bardzo tzw. szósta władza jest związana z inną władzą: przedsiębiorców, połączoną z władzą przemysłową i bankową, o których wspomnę niebawem. W tej sytuacji nie można mówić jedynie o kontroli, prawdziwym problemem jest to, czy może ona być prewencyjna, jak to się dzieje w przypadku innych władz.

Dla wielu ta władza, nawet gdyby ryzykowała doprowadzeniem do „niepożądanego innowacji”, nie może być kontrolowana na równi z innymi władzami, gdyż oznaczałoby to zablokowanie jej możliwości dążenia do zmiany społeczeństwa i jego sposobu życia. Ograniczę się do powiedzenia, że to marzenie kontynuowane „przez dość liczną grupę naukowców”²⁴ często rodziło więcej problemów, nierazko dramatycznych, niż rozwiązań. Zresztą już od A. Comte’a nigdy nie opuściło nas marzenie konstruktywistyczne, a skoro dziś stało się integralną częścią naszego życia, to wymaga kontroli, jaka towarzyszy każdej innej władzy.

Chciałbym być dobrze zrozumiany w tym punkcie: kontrola nie dąży do podcinania skrzydeł badaniom naukowym. Musi jednak stosować się do tych władz, które wspierają ją dla własnych celów. Jeśli pomyślimy o pewnych wariantach władzy technologicznej, jak władza cybernetyczna, to trzeba powiedzieć, że są prawdziwe i rzeczywiste autorytety światowe, jak S. Turkle²⁵, które domagają się takich samych reguł, jakie dotyczą „prawdziwego życia”. Istnieje istotna władza, która dziś wspiera badania naukowe: władza lobby, którą można nazwać innym obliczem szóstej władzy. Słowo «lobby», z tym wszystkim, co reprezentuje wśród interesów

²³ E. Narduzzi. *Sesto potere* s. 11 nn.

²⁴ Tamże s. 26.

²⁵ Spośród wielu tekstów S. Turkle wymienię tylko niektóre z najnowszych: *Alone Together: Why We Expect More from Technology and Less from Each Other*. New York 2011; *Simulation and Its Discontents*. Cambridge 2009; *The Second Self: Computers and the Human Spirit. Twentieth Anniversary edition, including new introduction, epilogue, and notes*. Cambridge 2005.

i grup nacisku oraz pomimo swej około 200-letniej tradycji, ciągle, a dziś może jeszcze bardziej niż dawniej, otoczone jest pewną nieufnością. Wydawała się władzą nieokreśloną, jak to powiedziano – niewidzialnym parlamentem, swoistą alternatywną izbą ustawodawczą, zdolną „zdecentralizować” system demokratyczny²⁶. Niewątpliwie przedstawia ona władzę, którą zresztą posługują się inne władze, ale taką, która zdaje się wymykać wszelkiej możliwej kontroli, jak również zda się być władzą, która rodzi się z nie zawsze jasnymi kryteriami reprezentowania. Nie przydały się też do rozwiązania problemu uspokajające definicje, jak lobby –

[...] grupa będąca nośnikiem interesów albo sprawą do ochrony; lobbysta – personel wewnętrzny lub zewnętrzny względem organizacji, za pomocą którego dokonuje się reprezentacja; lobbowanie – całość technik i działań, które pozwalają na reprezentowanie polityczne interesów²⁷.

Oznacza to, że nie ma definicji, która mogłaby rozproszyć pewne podstawowe obawy, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że pod pojęciem «lobbying» rozumie się możliwość przekazywania

[...] informacji od grupy nacisku do *decision-makers* za pośrednictwem wyspecjalizowanych przedstawicieli²⁸.

Owszem, tu także słowo «przedstawiciele» wydaje się wykraczać poza klasyczne kanony, za pomocą których jest rozpatrywane, także dlatego, że mówiąc o reprezentantach, zawsze uwzględnia się to, że muszą oni odpowiadać przynajmniej tym, których reprezentują.

Do tych wahań można dołączyć inne, które wcale nie są mniej niepokojące. Rzecz w tym, że prestiż zawodowy nie zawsze potrafi odmienić reputację osób. Nie można bowiem zapominać, że w oczach opinii publicznej lobbysty prowadzą działalność nie zawsze klarowną i określoną, co wskazuje nie tylko na ścisły związek zachodzący między tym zjawiskiem a opinią publiczną, ale też i na niebezpieczeństwa, jakie według tejże opinii zjawisko to przedstawia dla demokracji²⁹. Nie wystarczy też najbardziej łekliwych zapewnić – jak twierdzi G. Mazzei – że lobbysty wspierają społeczeństwo obywatelskie przeciwko wszechwładzy państwa, a więc znajdują podatny grunt tam, gdzie systemy polityczne są mocne. W ten sposób są momentem fizjologicznym systemu politycznego, choć ulegają patologii, „[...] kiedy nie mają warunków do działania poprawnego i transparentnego”³⁰.

²⁶ M. Franco. *Lobby: il Parlamento invisibile. Candidati, gruppi di pressione e finanziamenti elettorali nell'America degli anni '80*. Milano 1988.

²⁷ G. Graziano. *Le lobbies*. Roma – Bari 2002 s. 22.

²⁸ G. Pasquino. *Gruppi di pressione*. W: *Dizionario di politica*. Torino 1976.

²⁹ M. Spalletta. *Comunicare responsabilmente. Etica e deontologie dell'informazione e della comunicazione*. Soveria Mannelli 2010 s. 169-170.

³⁰ G. Mazzei. *Lobby della trasparenza. Manuale di relazioni istituzionali*. Roma 2006, s. 28 i 32. Cyt. za M. Spalletta. *Comunicare responsabilmente*.

Mówienie, że lobbyści powinni posiadać konkretne rekwizyty, aby dobrze działać, nie znaczy, że owym „podatnym gruntem” do działania, na którym są powołani, wydaje się teren o nie zawsze dobrze określonych, jeśli nie zupełnie ciemnych, konturach.

Owszem, trzeba powiedzieć, że czasami niektóre obawy nie są nieuzasadnione, ale kryją wizję polityki prawdopodobnie bardziej niebezpieczną i typową dla tego, kto ciągle przesiąknięty pewnymi ideologiami wyobraża sobie „neutralność” decyzji politycznych, jeśli nie nawet „nieomyślność” instytucji lub o takich marzy. Tacy postrzegają lobbyistów jako bezużytecznych, gdyż uważają, że polityka może i potrafi sama wszystko załatwić. Ponadto to dobrze, że od tzw. lobbyistów wymaga się profesjonalizmu, transparentności i uczciwości³¹. Biorąc pod uwagę jednak to, że przyszłość poszczególnych lobbyistów zależy od ich profesjonalizmu, że są w najwyższym stopniu zainteresowani, aby nie zamazywać swego zawodowego obrazu, pozostaje co najwyżej problem kontrolowania aspektów takich, jak transparentcja. Prawdą jest bowiem, że jeśli stałe udoskonalanie jest rzeczą podstawową dla pokonania niezdecydowania czy tumiwisizmu, na podstawie których niemożliwe byłoby kierowanie skutecznych interwencji, to lobbyści ucieleśniają „demokrację interesów”³² i sami z siebie nie stanowią zła, ale w każdym razie wymagają ograniczeń i kontroli. Problem staje się istotny, kiedy lobbyści szukają partykularnych odpowiedzi na problemy, które nie są szczegółowe, czyli kiedy powinni starać się artykułować powszechne odpowiedzi na problemy interesujące wszystkich, a które to odpowiedzi szkodziłyby grupom opłacającym lobbyistów w celu uzyskania partykularnych rezultatów.

Zatem od lobbyistów, oprócz wspomnianego powyżej systemu etycznego opartego na profesjonalizmie, transparentcji i uczciwości, powinno się wymagać również bezstronności. Najłatwiej do niej tym lobbyistom, którzy po przedstawieniu się z nazwiska dodają zawsze tylko organ, dla którego pracują³³. Pozostaje jednak niepodważalny fakt, że organ, dla którego pracują, płacąc, oczekuje pewnych rezultatów, które powinny co najmniej podważyć bezstronność.

Pewne trudności dobrze zrozumiała Unia Europejska, która mówiąc o uczciwości, postanowiła, że lobbyista powinien unikać wprowadzania w błąd podmiotów trzecich czy personelu Unii. A podkreślając prawość, zauważyła, że lobbyista nie może doprowadzać urzędników unijnych do złamania rozporządzeń i norm postępowania. Pojawia się jednak problem, że w przypadku niedotrzymania zobowiązania rozdział sankcji pozostanie niejasny, by nie powiedzieć jałowy³⁴. To

³¹ M. Spalletta. *Comunicare responsabilmente* s. 171 nn.

³² P. Trupia. *La democrazia degli interessi: lobby e decisione collettiva*. Milano 1989. Cyt. za M. Spalletta. *Comunicare responsabilmente*.

³³ M. Spalletta. *Comunicare responsabilmente* s. 191.

³⁴ Tamże s. 192.

potwierdza potrzebę dojścia do poważniejszej definicji władzy, która dziś stała się bardzo znacząca.

3. TRANSFORMACJA I WZRATAJĄCA ROLA INNYCH WŁADZ

Oprócz wymienionych istnieją trzy inne władze, pod pewnymi względami bardziej tradycyjne, które jednak dotąd czasami uważa się za odporne na kontrole. Mam na myśli władzę przedsiębiorców. Czy ktoś może zaprzeczyć, że Związek Przemysłowców ma olbrzymi wpływ na losy polityczne jakiegoś współczesnego państwa? Również na tę władzę nakłada się dokładnie określone ograniczenia, oczywiście natury prawnej, aby uniknąć ryzyka – zawsze powracającego – popadnięcia w nowy i niebezpieczny etatyzm. A to również dlatego, że nigdy wcześniej tak, jak dziś „[...] ochrona interesu swojej kategorii dokonywała się w dziedzinie bardziej ogólnego zainteresowania”. Dlatego przedsiębiorcy

[...] odczuwają [lub powinni odczuwać] również odpowiedzialność za interes zbiorowy, a nie tylko za interes swojego zakładu i swojej kategorii³⁵.

To wszystko powinno odnosić się do wielkiej lekcji A. de Tocqueville'a, który twierdził, że różne grupy czy stowarzyszenia powinny mieć możliwość bycia reprezentowanymi, aby dążyć do swoich celów według przejrzystych, legalnych i powszechnie uznanych sposobów. Dlatego przedsiębiorcy powinni mieć swoje organy przedstawicielskie, autonomiczne i oparte na konsensusie swojej bazy, dając życie tym ciałom pośrednim, tak przydatnym do rozwoju autentycznie demokratycznego społeczeństwa³⁶. Aby to zrobić, muszą unikać – typowego również dla innych sił, takich jak związkowe – ryzyka kłótności i podziałów, które mogą udaremnić propozycje i prośby kierowane do innych władz³⁷. Powinny również unikać niebezpiecznego opanowania pola, co oznaczałoby utratę poczucia przez nich granicy. Prezes Związku Przemysłowców ma pewną rolę oraz pewne znaczenie społeczne i gospodarcze, które jest widoczne dla wszystkich i zdecydowanie nie może zgadzać się, aby w czasie, gdy piastuje to stanowisko, proponowano mu przyjmowanie zadań typowych dla władzy wykonawczej, co niedawno obserwowaliśmy we Włoszech. Żaden system autentycznie zrównoważony i „ograniczony” nie może zgadzać się na takie rozwiązania. Tu też należałoby pomyśleć o okresie oczyszczenia, jak to już powiedziałem o ludziach działających w mediach.

³⁵ L. Abete. *Prefazione*. W: P. Nicoletti. *I sistemi di rappresentanza degli interessi economici in Italia*. Roma 2001 s. 9.

³⁶ G. De Rita. *Prefazione*. W: R. Melchionna. *Il retrobottega del sistema rappresentativo italiano (1958-1987)*. Soveria Mannelli 2007.

³⁷ P. Nicoletti. *I sistemi di rappresentanza degli interessi economici in Italia* s. 32.

Trzeba przypomnieć, że w celu uniknięcia tego rodzaju sprzeczności należałoby „[...] umożliwić rozwój kultury odpowiedzialności w obrębie systemu przedstawicielstwa”, nie licząc na to, że oprócz modelu wertykalnego, realizowanego od zawsze, należałoby dążyć do „[...] modelu koalicji terytorialnej, to znaczy reprezentacji horyzontalnej na danym terenie”³⁸. To jednak odnosi się do każdej władzy, która porusza się w obrębie społeczeństwa obywatelskiego i, jak by nie było, nie zwalnia nas z konieczności czujności.

To wszystko staje się skrajnie konieczne w chwili, gdy wiele rządów podejmuje proces prywatyzacji, który mocno zmienia również rolę *decision making*, w którym to przypadku „[...] relacje instytucjonalne, w stosunku do których poziomy europejski i regionalny/lokalny nabrały kluczowej roli obok roli państwowej”³⁹, ułatwiłyby nowy postępek w kierunku demokracji ciał pośrednich i autentycznego przedstawicielstwa. Większa lekkość i skuteczność systemu przemysłowego staje się konieczna w obliczu wzrastającego uproszczenia ram politycznych. T. Treu słusznie zauważył, że wzmocnienie dwubiegowości narzuca światu biznesu nową logikę

[...] o funkcjach bardziej selektywnych i z większym poczuciem odpowiedzialności wobec ram politycznych⁴⁰.

To jasne, że z władzą przedsiębiorców wiąże się władza bankowa, ściśle spleciona z władzą finansową, której meandry są często dla większości niejasne, ale w znaczenie której nikt z pewnością nie wątpi. Obecne w tej władzy konflikty interesów przekraczają interesy narodowe, a często wymykają się regułom kontroli. Wyłania się więc potrzeba zdyscyplinowania pewnych dziedzin o znaczeniu nie tylko ekonomicznym, której należy poszukiwać przede wszystkim w środowiskach ponadnarodowych.

Jako przeciwieństwo dla władzy przedsiębiorców od zawsze postrzegano władzę związków zawodowych, których rola historyczna jest niewątpliwa, jak i jej powolne kruszenie się spowodowane coraz bardziej nietrwałą jednością. Przez długi czas związki zawodowe spełniały istotną funkcję, jednak niezupełnie autonomiczną ze względu na ich charakter „przyczepki” instytucji partyjnych. Był bowiem taki okres, jak późniejszy powojenny, a w niektórych krajach dopóki istniała mocno zideologizowana wizja związków, gdzie odnotowywano „[...] prymat działania partii nad dynamiką społeczną”. Był to okres, kiedy można było mówić nawet

³⁸ Tamże s. 35 i 39.

³⁹ Tamże s. 43.

⁴⁰ T. Treu. *Un nuovo associazionismo imprenditoriale?* „Diritto delle Relazioni Industriali” 2006 nr 1.

o „państwie partii”⁴¹. Dopiero w latach poprzedzających kryzys bloku sowieckiego zaczęto

[...] postrzegać związek zawodowy jako podmiot społeczny, który przez poszerzenie swojej działalności związanej z umowami i negocjacyjnej w łączności ze zmianami rzeczywistości gospodarczych [...] [może być] zaangażowany w ogólny proces polityczny demokratyzacji⁴².

Dochodzi w ten sposób do zajmowania się kwestiami, które dotyczyły również zasad demokratycznych gospodarki.

Krótko mówiąc, jest to nowy związek zawodowy, powstały również z nieodwracalnego kryzysu lewicy pochodzenia sowieckiego i kryzysu kontroli, jaką ona wywierała na ruchy robotnicze, co doskonale pokazały liczne analizy socjologiczne⁴³. Zagadnienie to interesowało przede wszystkim kraje takie, jak Włochy, Francja i Hiszpania, gdzie partie komunistyczne były bardzo silne. W ten sposób można by powiedzieć, że ruch związkowy podjął prawdziwą i rzeczywistą drogę emancypacji, włączając się jako samodzielny podmiot w pluralistyczny system relacji politycznych i gospodarczych, w coraz to bardziej złożonej rzeczywistości, jaką jest dzisiejsza, chcąc jednak dać wkład „[...] w coraz bardziej wyartykułowany proces *governance* społeczeństwa”⁴⁴. Dlatego związek zawodowy nabrał nowego znaczenia, a więc i nowej władzy, która choć dziś doznała pewnego przyćmienia, to jednak zasługuje na uregulowanie na równi z innymi władzami.

Na podstawie tego, co zostało powiedziane, staje się zrozumiałe, że już nie wystarczy podejmować tematu ograniczenia władzy w pojęciach klasycznych. Borykamy się z problemem, który rzuca nowe wyzwania teorii i praktyce politycznej. Byłoby dobrze, byśmy nie popełniali błędu niedoceny czy też odkładania podobnych problemów, pogrążając się, niestety, w wymiarze akcydentalnym, który – zwłaszcza w polityce – nie wydaje się ustępować miejsca dalekowzrocznym projektom, z niebezpieczeństwem, że nie będziemy w stanie uchwycić wydarzeń społeczno-historycznych w ich istotnych aspektach.

⁴¹ A. Ciampani. *Movimento sindacale e partiti politici nel sistema democratico dell'Italia repubblicana*. W: *Annali 2005-2006*. Red. G. Ignesti/Torino 2007 s. 14; na ten temat zob. P. Scoppola. *La Repubblica dei partiti. Profilo storico della democrazia in Italia 1945-1990*. Bologna 1991.

⁴² A. Ciampani. *Movimento sindacale e partiti politici* s. 16. Autor nawiązuje tu również do V. Saba. *Sindacalismo*. W: *Dizionario delle idee politiche*. Red. E. Berti e G. Campanili. Roma 1994 s. 771-784; G. Marongiu. *La democrazia come problema. I.2 Diritto, amministrazione ed economia*. Bologna 1994.

⁴³ Zob. np. A. Touraine. *Critique de la moderité*. Paris 1992. Wyd. wł. *Critica della Modernità*. Tłum. F. Siriana. Milano 1997 s. 280 nn.

⁴⁴ A. Ciampani. *Movimento sindacale e partiti politici* s. 23 nn. i 43.

BIBLIOGRAFIA

- Abete L., *Prefazione*. W: P. Nicoletti. *I sistemi di rappresentanza degli interessi economici in Italia*. Roma 2001.
- Ackerman B., *The New Separation of Power*. 113 Harv. L. Rev. 633 (1999-2000).
- Bobbio N., *Il futuro della democrazia. Una difesa delle regole del gioco*. Torino 1984.
- Ciampani A., *Movimento sindacale e partiti politici nel sistema democratico dell'Italia repubblicana*. W: *Annali 2005-2006*. Red. G. IgnestiTorino 2007.
- Cotta M., *Parlamento*. W: *Dizionario di politica*. Red. N. Bobbio, N. Matteucci, G. Pasquino. Turyn 1976.
- Diamanti I., *Prefazione*. W: B. Manin. *The Principles of Representative Government*. New York 1997.
- Duverger M., *Les partis politiques*. Paris 1967.
- Franco M., *Lobby: il Parlamento invisibile. Candidati, gruppi di pressione e finanziamenti elettorali nell'America degli anni '80*. Milano 1988.
- Graziano G., *Le lobbies*. Roma – Bari 2002.
- Habermas J., *Storia e critica dell'opinione pubblica*. Bari 1971.
- Manin B., *Principi del governo rappresentativo*. Tłum. V. Ottonelli, Il Mulino. Bologna 2010.
- Marongiu G., *La democrazia come problema. I.2 Diritto, amministrazione ed economia*. Bologna 1994.
- Marradi A., *Sistema giudiziario*. W: *Dizionario di politica*. Red. N. Bobbio, N. Matteucci, G. Pasquino. Turyn 1976.
- Matteucci N., *Lo Stato moderno. Lessico e percorsi*. Bologna 1993.
- Mazzei G., *Lobby della trasparenza. Manuale di relazioni istituzionali*. Roma 2006.
- Narduzzi E., *Sesto potere. Chi governa la società nell'era della tecnologia di massa e dell'innovazione permanente*. Soveria Mannelli 2004.
- Panebianco A., *Il potere, lo stato, la libertà. La gracile costituzione della società libera*. Bologna 2004.
- Pasquino G., *Esecutivo*. W: *Dizionario di politica*. Red. N. Bobbio, N. Matteucci, G. Pasquino. Turyn 1976.
- Pasquino G., *Gruppi di pressione*. W: *Dizionario di politica*. Red. N. Bobbio, N. Matteucci, G. Pasquino. Turyn 1976.
- Pittèri D., *Democrazia elettronica*. Roma – Bari 2002.
- Rita De G., *Prefazione*. W: R. Melchionna. *Il retrobottega del sistema rappresentativo italiano (1958-1987)*. Soveria Mannelli 2007.
- Rosanvallon P., *La contre-démocratie. La politique à l'âge de la défiance*. Paris 2006.
- Saba V., *Sindacalismo*. W: *Dizionario delle idee politiche*. Red. E. Berti e G. Campanili. Roma 1994.
- Scoppola P., *La Repubblica dei partiti. Profilo storico della democrazia in Italia 1945-1990*. Bologna 1991.
- Spalletta M., *Comunicare responsabilmente. Etica e deontologie dell'informazione e della comunicazione*. Soveria Mannelli 2010.
- Touraine A., *Critique de la modération*. Paris 1992.
- Treu T., *Un nuovo associazionismo imprenditoriale? „Diritto delle Relazioni Industriali”* 2006 nr 1.

Troper M., *Le nuove separazioni dei poteri*. Roma 2007.

Trupia P., *La democrazia degli interessi: lobby e decisione collettiva*. Milano 1989.

Turkle S., *Alone Together: Why We Expect More from Technology and Less from Each Other*.
New York 2011.

Turkle S., *Simulation and Its Discontents*. Cambridge 2009.

Turkle S., *The Second Self: Computers and the Human Spirit. Twentieth Anniversary edition, including new introduction, epilogue, and notes*. Cambridge 2005.

Zampetti P.L., *La democrazia partecipativa e il rinnovamento delle istituzioni*. Genova 1995.